KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 17 czerwca 1938 r. Nr. 169

Załamanie ofensywy Japonii
wskutek straszliwego wylewu Żółtej Rzeki
W Szanghaju szerzy się epidemia cholery

SZANGHAJ. Ofensywa japońska nad rzeką Jangtse napotyka, według wiadomości chińskich, na wzrastający opór. Z Hankou komunikują, że oddziały japońskie wylądowały w Ankingu i następnie skierowane w prostej linii na Kankau z ominięciem łuku rzeki Jangtse, zostały odparte pod Czeng-Czau około 50 klm. na północ od Ankingu.

Chińczycy donoszą poza tym, że pomiędzy Ankingiem i Kweiczingiem samoloty chińskie zatopiły dwa japońskie okręty wojenne oraz uszkodziły ciężko dwa inne okręty.

SZANGHAJ. Ogólne zainteresowanie zagranicznych obserwatorów wojskowych koncentruje się obecnie na przebiegu walk w rejonie Czungczau, zwłaszcza, że odcinek ten stać się może w najbliższych miesiącach terenem działań wojennych o decydującym znaczeniu.

Wezbrane fale Żółtej Rzeki, które zalały powyższe terytoria powodują coraz większe rozszerzenie katastrofy powodzi i gdyby nie zdołano naprawić zniszczonych tam i wałów, zajść może niebezpieczeństwo zalania całej prowincji Szantung północnego Honan oraz Kiangsi przez wylew Żółtej Rzeki.

Nie jest również wykluczone, że w ten sposób Żółta Rzeka powróci ponownie do swego dawniejszego koryta, opuszczonego w r. 1852. Tego rodzaju rozwój wypadków pociągnąłby za sobą nie tylko całkowite zatrzymanie ofensywy japońskiej, lecz przypuszczalnie spowodowałby olbrzymie straty w ludziach i w dobytku.

SZANGHAJ. W Szanghaju szerzy się epidemia cholery.

Wyjazd ministra Świętosławskiego

15 b. m. odjechał do Bukaresztu minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wojciech Świętosławski

Odpowiedź rządu czechosłowackiego
na memoriał Niemców sudeckich

PRAGA. Urzędowo komunikują: We wtorek wieczorem przedstawiciele stronnictwa Niemców sudeckich, posłowie Kundt, Peters i Rosche oraz dr. dr. Sebekowsky i Schicketanz udali się do premiera Hodży, celem zaznajomienia się z odpowiedzią rządu na memorandum stronnictwa Niemców sudeckich.

Premier Hodża oświadczył przybyłym w imieniu rządu, iż rząd uważać będzie memorandum stronnictwa Niemców sudeckich oraz statut narodowościowy rządu za podstawę rokowań.

Aby umożliwić obu stronom ustalenie ich punktów widzenia następna rozmowa odbędzie się w najbliższych dniach.

Dar P. Prezydenta dla króla Gustawa V

Z polecenia p. Prezydenta R. P. poseł Polski w Sztokholmie wręczył 15 b. m. królowi szwedzkiemu Gustawowi Piątemu z okazji 80-ej rocznicy jego urodzin list odręczny P. Prezydenta R. P. wraz z darem w postaci artystycznie wykonanej w Polsce tkaniny gobelinowej symbolizującej węzły historyczne łączące Polskę i Szwecję.

Powrót min. Becka

15 b. m. po południu powrócił samolotem z Tallina minister spraw zagranicznych p. Józef Beck

Wykrycie spisku na Ukrainie
„Prezydent" i jego syn zostali aresztowani

MOSKWA. Kursujące od kilku dni pogłoski o aresztowaniu „prezydenta" Ukrainy sowieckiej Grzegorza Pietrowskiego potwierdziły się całkowicie. — Podczas otwarcia XIV Kongresu komunistycznej partii Ukrainy pierwszy sekretarz Chruszczow oświadczył w swoim przemówieniu, że właśnie w ostatnich dniach wykryte zostało w Kijowie nowe sprzysiężenie kontrrewolucyjne, w którym brali udział wyżsi funkcjonariusze państwowi. Spiskowcy dążyli do obalenia reżimu stalinowskiego i usamodzielnienia Ukrainy.

Oświadczenie Chruszczowa, który zapowiedział nowe represje, potwierdza całkowicie dotychczasowe wiadomości o wykryciu na Ukrainie wielkiego spisku wśród wyższych dygnitarzy i armii czerwonej.

Jednocześnie z Grzegorzem Pietrowskim aresztowany został jego syn, zajmujący stanowisko dowódcy I dywizji proletariackiej w Moskwie przemianowanej ostatnio na „1-szą moskiewską dywizję strzelców". Na jego miejsce został mianowany Morozow.

Epidemia cholery

ALLAHABAD (Indie). W prowincji Allahabad szaleje najstraszniejsza epidemia cholery od 10-ciu lat. Zanotowano 50.000 wypadków, zaś z tego 15.000 śmiertelnych.

Burze gradowe w Kieleckim
Od uderzeń piorunów zginęły 3 osoby

KIELCE. Nad powiatem kozienickim przeszła burza gradowa z piorunami. — We wsi Trzcianki piorun uderzył w stodołę, zabijając na miejscu gospodarza Jana Skorka i wzniecając pożar, który strawił doszczętnie całe gospodarstwo.

We wsi Julianów, pow. kozienickiego piorun zabił 45-letniego Franciszka Stawarza.

Również nad Buskiem i okolicą przeciągnęła burza gradowa z piorunami, która na polach wsi Bronin zniszczyła zasiewy na przestrzeni około 50 ha. Od uderzenia pioruna zabity został 18-letni mieszkaniec Buska-zdroju, Marian Cydzyński.

Sensacyjny proces sądowy
o półtora miliarda franków złota hiszpańskiego

PARYŻ. Przed pierwszą izbą sądu paryskiego toczyła się interesująca rozprawa, dotycząca półtoramiliarda franków złota hiszpańskiego, znajdującego się w depozycie banku Francji.

Fundusz ten znajduje się w banku Francji od kilku lat, jako gwarancja dla transakcji handlowo - finansowych, przeprowadzanych w swoim czasie między Francją a Hiszpanią. Obecnie przedstawiciele banku hiszpańskiego w Walencji i takiegoż banku w Burgos wystąpili do banku Francji o wydanie im złota.

Bank Hiszpanii w Walencji powołuje się na to, że jest bankiem państwowym rządu, uznawanego dotychczas formalnie we Francji, jako jedyny rząd legalny Hiszpanii, natomiast przedstawiciel banku w Burgos poza argumentami, że rząd burgoski jest rządem pełniącym faktycznie władzę nad większą częścią Hiszpanii, powołuje się również na to, że posiada 40 tys. akcyj dawnego banku hiszpańskiego, gdy natomiast bank mający siedzibę w Walencji ma tylko 5 tys. akcyj.

Trybunał paryski postanowił wydać wyrok w tej sprawie za dwa tygodnie.

Polska-Francja 14:2
Druzgocące zwycięstwo polskich pięściarzy

Boks polski święcił 15 b. m. kolejny sukces. — Aczkolwiek przeciwnikiem Polaków była niezbyt silna drużyna Francji, jednakże wynik 14:2, przy walkach rozgrywanych z niesłychaną zaciętością, mówi sam za siebie.

Drużyna polska miała pokazać na lukę w wadze muszej, a kondycyjnie nie dopisała. Niemal wszyscy byli słabsi w 3-ej rundzie i kończyli walki wyczerpani..

Francuzi nie zaimponowali. Reprezentują średnią klasę, ale odznaczają się niesłychaną twardością i nieustępliwością. Poza tym walczą fair.

Mecz w sumie był dość interesujący i zgromadził 20.000 widzów. Szkoda, że nie dopisała organizacja.

(Przebieg walk podajemy na str. 6-ej)

Wyrok w sprawie Doboszyńskiego
ogłoszony zostanie w piątek

Sąd Najwyższy rozpatrywał 15 bm. skargę kasacyjną prokuratury lwowskiej, dotyczącą wyroku wydanego przez trybunał lwowski w procesie Adama Doboszyńskiego. Jak wiadomo, w dniu 15 lutego 1938 r. w wyniku rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie Adam Doboszyński został skazany na karę łączną dwóch lat aresztu.

Sąd Najwyższy po wysłuchaniu referatu sprawy oraz przemówień stron postanowił ogłosić wyrok w piątek 17 czerwca o godz. 13-ej

Kalendarz dnia

17 CZERWCA

PIĄTEK
Marcjana m. Awiła k. Adolfa.
Słowiański: Drogomysława.
Słońca wsch. 3.13 zach. 20.0
Księżyca wsch. 22.9 zach. 7.44.

KRONIKA HISTORYCZNA

1025 Zgon króla Bolesława Chrobrego.
1629 Zmarł w Wilanowie Jan III Sobieski.
1799 Legia Dąbrowskiego odpiera forpoczty Suworowa nad rzeką Tidone.
1897 Zmarł słynny Sebastian Kneipp.
1915 Bitwa II Brygady pod Rarańczą.

RADY PRAKTYCZNE.

Mąka na dłuższe przechowanie powinna być zawsze wysypana w skrzynie i zmieszana choć raz na tydzień

Sensacyjny proces matkobójczyni

MONTREAL. Przed sądem w Fort Frances Ont. stanęła pewna kobieta, oskarżona o wrzucenie swego małego dziecka z mostu do rzeki.

Oskarżona przyznała się do winy, lecz sąd zwolnił ją, ponieważ — jak się okazało — rzuciła ona dziecko z tej części mostu, która należy do Stanów Zjedn., wobec czego sprawa podlega ich jurysdykcji a nie sądom Kanady.

Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Będzie miła rozmowa z mężczyzną. Życzenie ziści się. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Również cudzoziemiec. Sen Wujcia wróży dużo szczęścia.

P. Weronika z Młynarskiej. Wyjdzie Pani za mąż za tego, o którym Pani myśli. Szczęśilwa cyfra: 3. Radość będzie chwilowa. Kłótnia ze starszą kobietą.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. To nie jest miłość. Po prostu jest Pani kobietą i brak Pani bliskiego mężczyzny. A że doszło do rozwodu, to lepiej dla Pani, bo miałaby Pani zatrute życie. Wyjdzie Pani za mąż powtórnie i szczęśliwie.

Miliard dolarów w srebrze

ukryto w piwnicach dwóch banków amerykańskich

WASZYNGTON. Zwykłymi, niemal niestrzeżonymi samochodami ciężarowymi przewieziono w tych dniach z Waszyngtonu do West Point w stanie nowojorskim transport srebra wartości miliarda dolarów, wobec tego, że metal ten zajmował zbyt wiele miejsca w piwnicach Federal Reserve Bank w Waszyngtonie i Nawym Yorku.

W West Point zbudowano kosztem pół miliona dolarów tuż obok szkoły oficerskiej budynek żelbetowy, w którym umieszczono ten srebrny skarb, zebrany ze wszystkich zakątków świata.

Niektóre z tych ciężkich białych sztab pochodzą ze skarbnic starożytnych Inkasów peruwiańskich, niekaóre od maharadżów indyjskich, inne z Hiszpanii, inne z Chin, inne wreszcie są produktem kopalń amerykańskich.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK 17.VI.1938 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.45 Audycja dla szkół: **w wyk. „Kukiełek śląskich"** (z Katowic). 11.40 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 **Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie.** 15.30 Rozmowy z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Ork. rozrywkowa. 16.45 „Higiena odżywiania". 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Perfumy ze smoły. 18.10 Recital fortepianowy. 18.45 **„Kronika l'teracka". 19.00 6 piosenek dla dzieci.** 19.00 Pogadanka aktualna. 19.25 **„Na polską nutę".** 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Autdycja dla wsi. 21.10 **„Niebezpieczna konkurencja" — wodewil.** 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 transmisja z powitania relikwii św. Andrzeja Boboli w Warszawie — reportaż (dźwiękowy). 22.15 Muzyka religijna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 **Koncert solistów.** 14.55 **Transmisja powitania relikwii św. Andrzeja Boboli w Łodzi. 15.15 Trio P. R.** 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 **Europejskie i amerykańsk'e ork. symf.** 18.15 Życie kulturalne stolicy. 18.20 Muzyka (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Żałosne ogródki" — felieton. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). **23.00 Recital śpiewaczy.** 23.25 Muzyka taneczna (płyty).

Matki dziewięciorga dzieci

otrzymały po 100000 dolarów

TORENTO. Sprawa oryginalnego zapisu pół miliona dolarów, uczvnionego przez dziwaka adwokata - milionera Millara na rzecz mieszkanki Toronto która od dnia jego śmierci w przeciągu 16-tu lat urodzi największą ilość dzieci, została ostatecznie po wielu komplikacjach rozwiązana przez najwyższy trybunał.

Cztery matki, które w tym okresie miały po dziewięcioro dzieci, dostały z tego zapisu po 100.000 dolarów, dwie inne dostały po 12.500 dolarów.

Reszta, t. j. 75.000 dolarów użyta będzie na pokrycie kosztów prawnych tej zawiłej, ciągnącej się od szeregu lat sprawy.

Zagadkowe morderstwo

ofiarą padł borowy majętności Wojnowo

Nocy ubiegłej dokonano zagadkowego morderstwa na osobie borowego majętności Wojnowo koło Murowanej Kotliny, w pow. obornickim, 50-letniego Jana Szramy.

Szrama wyszedł we wtorek wieczorem celem pilnowania lasu. W środę rano znaleziono go leżącego z rozstrzaskaną głową w pobliżu gorzelni tego majątku. W odległości kilku metrów leżał rozpryśnięty mózg. Obok zwłok znaleziono fuzję.

Śledztwo w toku.

Za kaucją 5000 zł.

wypuszczono z więzienia doc. Cywińskiego

Do Sądu Apelacyjnego wpłynęło podanie obrońcy docenta Cywińskiego, adw. Glasera, który prosił o wypuszczenie oskarżonego na wolność z powodu złego stanu zdrowia.

Tym razem sąd przychylił się do prośby obrony i postanowił zwolnić doc. Cywińskiego z więzienia za kaucją 5.000 zł.

O decyzji sądu powiadomiono rodzinę oskarżonego w Wilnie. Jak się dowiadujemy kaucja ma być dziś wpłacona i wówczas nastąpi zwolnienie doc. Cywińskiego z więzienia mokotowskiego w Warszawie.



Z pobytu p. ministra Becka w letniej rezydencji Prezydenta Republiki Estońskiej Paetsa w Oru. Prezydent Paets, pokazuje swemu Gościowi min. Beckowi, stojącemu w towarzystwie min. Seltera, piękno krajobrazu estońskiego.

Jak spędzić wakacje?

Rozpoczyna się okres urlopów i znowu, jak co roku, trzeba zastanowić się, gdzie i jak spędzić wakacje.

Ludzie chorzy i... zapobiegliwi wykorzystają niewątpliwie czas urlopowy, ażeby się podleczyć. Mamy w Polsce liczne, doskonałe uzdrowiska, świetne kąpiele, dobre wody.

Żądni tylko wypoczynku, kąpieli słonecznych, pływania, spacerów, spinaczki mogą wybrać się nad morze lub w góry. W naszych kąpieliskach nadmorskich poczyniono podobno w tym roku duże inwestycje, co pozwoli licznym rzeszom zwolenników morza, słońca i piasku spędzić wakacje w warunkach znacznie kulturalniejszych.

Młodzież, po roku trudów szkolnych będzie mogła odpocząć w licznych obozach, organizowanych przez najrozmaitsze związki i instytucje społeczne, stowarzyszenia akademickie, związki zawodowe etc. Obozów tych nad morzem, w lasach, w górach jest coraz więcej, a pobyt tam jest bardzo tani, a nawet czasem i nic nie kosztuje.

Ułatwiony jest także wyjazd za granicę. Dzięki zawarciu umów turystycznych z Włochami, Francją, Jugosławią, Bułgarią, Rumunią etc. Zamożniejsi będą mogli poznać kraje obce. Biura turystyczne zapowiadają szereg wycieczek, Liga Morska i Kolonialna, organizacje akademickie, różne związki organizują również wycieczki za granicę, oprócz tego do państw, z którymi wiążą Polskę umowy turystyczne będzie mógł każdy jechać indywidualnie po wykupieniu odpowiedniej akredytywy.

W sezonie tegorocznym podobnie jak co roku urządzane będą przez linie żeglowe wycieczki morskie do krajów europejskich i zamorskich, ilość tych wycieczek ma być podobno jednak mniejsza, niż zazwyczaj.

Jak widzimy, wybór jest duży: morze, góry, wycieczki, uzdrowiska. Ale teraz niejeden, dysponujący tylko skromnymi środkami, niejeden, który swoje małe zarobki wydać musi na bieżące potrzeby, biedzić się będzie, skąd wziąć pieniądze na wyjazd.

Może i w tym wypadku, jak w wielu innych, pocieszycielką będzie Loteria Klasowa. Ciągnienie pierwszej klasy 42 Loterii Klasowej rozpoczyna się już 22 czerwca r. b. A nie należy zapominać, że obecnie szanse wygrania są znacznie większe, dzięki redukcji ilości losów i wprowadzeniu „piątek"

Na małej wokandzie...

Na bok

czyli „Mądry koń"

(A.E.) Dorożkarz Izak Ajbeszyc miał bardzo starego konia.

Rumak ów nie umiał już ciągnąć dorożki z dostateczną szybkością, więc pan Ajbeszyc postanowił go sprzedać.

Długo szukał nabywcy, aż wreszcie znalazł się amator w postaci pana Salomona Cytryna, nowicjusza w dorożkarskim fachu. Otóż pan Cytryn chciał dać za wspomnianego konia czterdzieści złotych.

— Co ty mówisz! — gorszył się pan Ajbeszyc. — Czterdzieści złotych? Samo mięso jest warte więcej! Bierz go za osiemdziesiąt złotych i niech ci będzie na zdrowie.

A co to jest za koń!.. Pojęcia nie masz. Spójrz no na te oczy, jak gwiazdy! I na te zęby, jak perełki! Po prostu nie jak koń, tylko jak kobyłka.

Pan Cytryn kręcił nosem.

— To dlaczego on lewym okiem mruga? Przecież te oko jest chore! Za mrugającego konia mam dać więcej niż czterdzieści złotych?

— Oko jest zdrowe — wyjaśnił pan Ajbeszyc. — Tylko on jest mądry koń. On na mnie mruga, żebym nie był głupi, i żebym go nie sprzedawał za czterdzieści złotych.

Przekonany tyloma argumentami, pan Cytryn zapłacił za konia żądaną sumę.

Oczywiście już następnego dnia przekonał się biedak, że kupił zwykłą, starą szkapę. I gdy naraz tuż obok niego przejechała dorożka pana Ajbeszyca, zaprzężona w pięknego dzianeta, złość zdjęcia pana Cytryna. Miotając groźne okrzyki, popędził za panem Ajbeszycem, który jednak, posiadając szybszego rumaka, wymykał się z pod bata.

I wszystko zakończyłoby się dobrze, gdyby nie interwencja policji, która spowodowała wymierzenie obu panom pięciozłotowych grzywien za zbyt amatorską jazdę.

Wesoły Kącik

Cudzoziemka

W teatrze obok mnie siedziała jakaś piękna pani.

Przyszła sama. W czasie przedstawienia patrzała obojętnie na scenę i ziewała dyskretnie. Nie mogłem zrozumieć dlaczego, bo sztuka była bardzo ciekawa.

Zrozumiałem dopiero po chwili.

Sąsiad z drugiej strony kilkakrotnie próbował z piękną panią nawiązać rozmowę, ale ona uśmiechała się tylko chłodno i nie odpowiadała.

— Cudzoziemka! — dymyśliłem się. — Nie rozumie po polsku. Dlatego tak się nudzi...

I gdy piękna nieznajoma po przedstawieniu wyszła z sali, podszedłem do niej i spytałem po francusku:

— Czy pani mówi po francusku?

Uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie i zaprzeczyła głową. Nie rozumie. Zadałem jej to samo pytanie po niemiecku, po rosyjsku, po angielsku. Nie rozumiała...

Zaprosiłem więc ją na migi na kolację. Ku mej radości zgodziła się.

— Ma do mnie zaufanie — domyśliłem się — bo mnie bierze za takiego, jak ona, zbłąkanego cudzoziemca, turystę.

W restauracji, żeby się nie zdradzić, że jestem rodowitym warszawiakiem, mówiłem do kelnera tylko po francusku. A, gdy mnie nie zrozumiał, tłumaczyłem na migi. Również na migi umówiłem się z piękną cudzoziemką na następny dzień.

Dręczyła mnie ciekawość, jakiej narodowości jest piękna nieznajoma. Kupiłem sobie słownik węgierski, czeski, litewski, rumuński, grecki i bułgarski. W każdym z tych języków zadałem jej pytanie. Nic nie rozumiała.

Doszedłem do wniosku, że to jakaś Hinduska, albo Abisynka, a ponieważ ani hinduskiego, ani abisyńskiego słownika nie mogłem dostać, zrezygnowałem z dalszych dociekań.

Ostatecznie i na migi można dojść do porozumienia.

Zmęczeni zwiedzaniem miasta, weszliśmy do restauracji na obiad. Z trudem wytłumaczyłem kelnerowi po francusku, że chcę dwa kotlety wieprzowe, kiedy nagle mojej towarzyszce skłonił się jakiś młodzieniec.

— Serwus, Jadźka! Co słychać?

— Dziękuję! — odpowiedziała spokojnie po polsku. — Gościa obrabiam! Drugi dzień już z frajerem chodzę.

— Przecież on słyszy! — zaniepokoił się młodzieniec.

— Nie bój się! Ani w ząb po polsku nie rozumie! Cudzoziemiec! Ja teraz tylko na cudzoziemców poluję. Jak się do mnie ktoś po polsku dowali, to nie odpowiadam.

— A co to za jeden?

— Cholera go wie! We wszystkich językach do mnie gada, a po polsku ani słowa.

Zrobiło mi się gorąco. Skinąłem na kelnera i tym razem już powiedziałem po polsku:

— Kelner! Dla mnie rachunek, a do tej pani policjanta!

Piękna „cudzoziemka" zerwała się jak oparzona z krzesła i wyskoczyła na ulicę.

Napoleon Sądek.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Żądania socjalistów
od rządu francuskiego

PARYŻ. Socjaliści wysłali do premiera delegację, która wystąpiła z dość stanowczym żądaniem załatwienia czterech najważniejszych i najtrudniejszych spraw społecznych, jak wyrównanie płac urzędniczych, emerytur dla starych robotników, ustawy o pomocy dla robotników dotkniętych klęskami i zasiłków dla rodzin robotników rolnych.

Premier oświadczył delegacji, że kwestię zasiłków rodzinnych dla robotników wiejskich rząd zamierza załatwić w drodze dekretu, natomiast sprawa kasy pomocy przeciwko klęskom żywiołowym może być rozstrzygnięta dopiero po zakończeniu zbiorów bieżących. Na razie premier zamierza tylko otworzyć dodatkowe kredyty dla tymczasowego załatwienia tej sprawy.

W sprawie emerytur dla starych robotników premier podkreślił, że rząd odnośny projekt ustawy złożył już w izbie deputowanych, która może podjąć natychmiast rozpraw nad nią.

W kwestii podwyżek dla urzędników, oświadczył premier kategorycznie, że zamierza tę sprawę uregulować dopiero przy układaniu budżetu na rok przyszły, a w chwili obecnej nie widzi możności zrealizowania w budżecie żadnych kredytów na ten cel.

Kto traci obywatelstwo
w myśl nowej ustawy w Rumunii

BUKARESZT. Ogłoszony został dekret, zmieniający ustawę w sprawie utraty obywatelstwa rumuńskiego. Dekret stwierdza, że tracą prawa obywatelskie Rumuni, zamieszkali za granicą, którzy zostaną uznani winnymi uprawiania działalności, mogącej wywołać niepokój publiczny w kraju.

Tracą obywatelstwo rumuńskie również ci, którzy uchybiają obowiązkom wierności wobec kraju i których działalność jest sprzeczna z interesami Rumunii, lub też ci, którzy przyczyniają się do obniżenia prestiżu Rumunii. W wyżej wspomnianych wypadkach rodzina winnego, a więc żona i dzieci, nie traci praw obywatelskich.

Dekret przewiduje, że w pewnych wypadkach majątek pozbawionego obywatela może być poddany kontroli publicznej. O utracie obywatelstwa decydować ma rada ministrów. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Jednocześnie ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy prasowej, postanawiające, że właścicielem wydawnictwa periodycznego może być tylko obywatel rumuński bez względu na pochodzenie etniczne, zamieszkały w Rumunii i posiadający wszystkie prawa cywilne i polityczne.

Rozporządzenie nakłada na właścicieli wydawnictw periodycznych obowiązek prowadzenia ksiąg, w których byłyby uwidocznione coodziennie wpływy i wydatki, jak również wszelkie inne operacje finansowe.

Właściciele wydawnictw będą musieli obowiązkowo należeć do syndykatu właścicieli wydawnictw periodycznych.

Adolf II - książę na kampinosie
domaga się... puszczy kampinowskiej

Od kilku dni po różnych urzędach i biurach urzędowych wałęsa się starszy jegomość, tytułujący się „księciem na Kampinosie Adolfem II-gim" i żąda przyznania mu własności wielkiej puszczy Kampinoskiej.

Twierdzi iż posiada dziedziczne prawa do rządzenia puszczą, że jego przodkowie królowali i rządzili w Kampinosie. Najlepszy dowód, iż nazywa się Adolfem Kampinoskim, choć złośliwi zaborcy rosyjscy zmienili mu nazwisko na Jagodziński.

Nowy pretendent książęco-królewski zapowiedział, że wystąpi do sądu przeciw dyrekcji lasów i zażąda natychmiastowego oddania mu puszczy względnie wyplacenia mu wielkiej kwoty, stanowiącej wartość puszczy.

Interpelacja w Izbie Gmin
w sprawie sytuacji w Palestynie

LONDYN. Przemawiając wczoraj wieczorem w izbie gmin, w dyskusji wywołanej przez interpelację jednego z posłów Lobour Party, krytykującego postępowanie administracji brytyjskiej w Palestynie — minister kolonii Malcolm Macdonald dał do zrozumienia, iż rząd może być zmuszony do wysłania dalszych oddziałów wojska do Palestyny w celu przywrócenia spokoju.

Polska wróciła na Bałtyk
Oświadczenie min. Becka dla prasy estońskiej

TALLIN. W środę p. minister Beck przyjął przedstawicieli prasy estońskiej. Zwracając się do licznie zgromadzonych dziennikarzy minister oświadczył, że z pobytu swego w Estonii wywozi jak najlepsze wrażenia. Oba kraje łączą tradycyjne węzły stałej i mocnej przyjaźni, opartej również na jednakowym pojmowaniu współpracy międzynarodowej.

Polityka polska uważa za naczelną zasadę, że tylko państwa w pełni suwerenne mogą być pełnowartościowymi podmiotami polityki międzynarodowej.

— Obecnie—mówił minister— świat przeżywa kryzys systemu współpracy międzynarodowej, jednak jest to raczej kryzys form. niż samego życia. Życie jest lepsze niż jego przejawy zewnętrzne.

Ten pogląd minister określił jako realistyczny optymizm polityki polskiej. Dzisiejsze pokolenie, które tyle wycierpiało, ma prawo oczekiwać twórczych wyników swej pracy i wierzę głęboko, że wyniki te pozwolą uniknąć obecnemu pokoleniu wszystkich nieszczęść przeszłości.

Minister z naciskiem stwierdził że Polska powróciła na Bałtyk i szukając dróg dla swej polityki nad tym morzem, doszła do przeświadczenia, że Bałtyk przeżył już dość wstrząsów i wobec tego postanowiła ona być nad Bałtykiem partnerem twórczej współpracy, a nie konkurentem. To dażenie polityki polskiej zawsze znajdowało i znajduje zrozumienie i zaufanie w Estonii, a to zaufanie — podkreślił minister — jest dla mnie ważniejsze od wszelkich pisanych paktów.

— Moja ojczyzna żywi wielką sympatię dla Estonii i przybyciem moim do Tallina w tak trudnym momencie życia międzynarodowego chciałem dać dowód najgłębszej przyjaźni i szacunku dla Estonii.

Straszna śmierć przemysłowca
wskutek przypadkowego strzału ucznia

TOMASZÓW. Wczoraj na szosie pod Spałą wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ dyrektor „Widzewskiej Manufaktury" 52-letni Otto Steigert.

Dyrektor Steigert wracając wraz z żoną i synem samochodem do Łodzi zatrzymał się na szosie z powodu defektu w motorze. W czasie naprawiania motoru Steigert został zraniony kulą w tył głowy.

Jak się okazało sprawcą postrzelenia był uczeń gimnazjalny Tadeusz Dębiec, który znajdując się w pobliżu samochodu strzelał z floweru w powietrze.

Przewieziony do szpitala miejskiego w Tomaszowie dyr. Steigert zmarł nie odzyskawszy przytomności. Dębca aresztowano.

Śmiertelne zatrucie
wskutek spożycia nie badanego mięsa

KOŚCIERZYNA. — Rolnik Brzoskowski z Więcków pod Kościerzyną na Kaszubach dobił dogorywającą krowę i mięso rozsprzedał w wioskach Glodowie, Junkrowach, Wysinie i Pogódkach. Mięso nie zostało weterynaryjnie zbadane i skutki okazały się straszliwe, gdyż we wszystkich wspomnianych miejscowościach zachorowało kilkanaście osób z objawami ciężkiego zatrucia, a dwaj bracia Byczkowscy zmarli.

Brzoskowskiego policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

Jarmark małżeński
odbywa się co rok w Belgii

W belgijskim miasteczku Scaussines odbywa się od wielu stuleci w Zielone Święta jedyny w swoim rodzaju jarmark, mianowicie jarmark małżeński. Również i tego roku odbył się jarmark i z całej Belgii przybyli młodzieńcy, aby wybrać sobie żonę.

W dniu jarmarku miasteczko przybiera szczególny wygląd. W poprzek ulicy są wywieszone płócienne transparenty, na których widnieją wesołe napisy, zachwalające zalety danej kandydatki na małżeństwo.

W godzinach południowych na główną ulicę miasta wynosi się olbrzymie stoły, zastawione różnymi potrawami i goście zasiadają do obiadu. Podczas po silku ulicą przeciągają, odświętnie ubrane dziewczęta, pragnące wyjść za mąż. Po posiłku od bywają się zabawy, w których bierze udział młodzież obu płci i na ogół podczas tych zabaw przybyli młodzieńcy wybierają sobie żony.

Wielu młodzieńców nie ma zamiaru się żenić i przybywa na jarmark, aby wesoło spędzić czas, czeka ich jednak przykra niespodzianka. Dziewczęta ze Scaussiness nie są skore do flirtów. Przestrzegają bowiem dobrych obyczajów i jedynym ich pragnieniem jest wyjść za mąż.

Zawody Balonów Wolnych
Start odbył się we Lwowie

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie start balonów wolnych, biorących udział w zawodach, urządzonych w ramach Krajowej Wystawy Lotniczej.

Prawdziwą sensację wśród tłumów publiczności wywołała załoga „damska" — pil. Stefania Wojtulanisówna, tow. Zofia Szczecińska, zarówno panna Wojtulanisówna, jak i p. Szczecińska są stałymi „wilkami powietrznymi" posiadają bowiem dyplomy pilotek balonowych, silnikowych, szybowcowych oraz instruktorek spadochronowych.

W zawodach tych wziął również udział słynny „as" kpt. pil. Franciszek Hynek. (r.)

Proces zabójcy dziecka
Spodziewany jest wyrok śmierci

NOWY JORK. W Miami (Floryda) toczy się proces Franklina Pierce Mocala, oskarżonego o udział w uprowadzeniu i zamordowaniu 5-letniego chłopca James Balley Casha.

Jak wiadomo, chłopiec ten został zamordowany mimo, że jego rodzice zapłacili okup, którego domagali się gangsterzy. Oskarżony Pierce Mocal przeczy, jakoby brał udział w morderstwie. Rozprawa nie została jeszcze zakończona. Przeciwko oskarżonemu istnieją poważne poszlaki w związku z czym panuje ogólne przeświadczenie, że będzie on skazany na karę śmierci.

Proces budzi ogromne zainteresowanie.

Wspaniały dar dla Armii
szykuje społeczeństwo pomorskie

TORUŃ. Wielkie przygotowania do święta młodzieży szkół powszechnych połączonego ze zlotem, który odbędzie się w Toruniu, są już ukończone.

Równocześnie na terenie całego Pomorza nieslychanie wzmogła się ofiarność społeczeństwa na F. O. N.

Ze wszystkich miejscowości wpływają liczne dary, przy czym suma ofiar przekroczyła najśmielsze oczekiwania.

Marszałek Rydz-Śmigły w dniu 20 czerwca otrzyma więc od społeczeństwa pomorskiego dla Armii niezwykle wspaniały dar, pszy czym liczba i wartość ofiarowanej broni zdystansuje ofiarność wszystkich województw.

Komisja rozjemcza dla zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym

Minister Opieki Społecznej, M. Kościałkowski, powołał komisję rozjemczą dla zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym w Krakowie i okolicach. Przewodniczącym komisji mianowano p. Zbigniewa Wróblewskiego, inspektora w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Już — już miałam mu to powiedzieć, ale tak się rozindyczył, tak zaczął pytlować, że trudno mu było przerwać. Czego w tym gadaniu nie było?! I o tym, jaka jestem piękna, jak się wściekał, kiedy klienci robili do mnie oczy i przychodzili do sklepu nie po to, żeby coś potrzebnego kupić, tylko, żeby na mnie się popatrzeć, żeby ze mną porozmawiać i umówić się na spotkanie; gadał o tym, że nawet pan Liskowski, chociaż człowiek starszy i poważny, to jak tylko miał okazję, to się przyglądał moim nogom, a ja umyślnie jeszcze zakładałam nogę na nogę, żeby go kokietować!

— Czy pan zwariował? — zawołałam zła. Na prawdę ani mi to w głowie było, żeby pana Liskowskiego bałamucić! Brzydki brzuchacz, pod sześćdziesiątkę, albo może i sześćdziesięciolatek!

— Ja wiem dobrze, co mówię. A co było z Kusprzakiem? Nie latała z nim pani? Albo nie widziałem, jak trzymał panią w kinie za rękę?! Śledziłem was przecież! Chodziłem za wami jak cień, ale wyście mnie nie widzieli? Nie chodziła pani z nim do cukierni? I do restauracji?

— Chodziłam jak mi się jeść chciało! I teraz bym też poszła! — zawołałam.

— Bo pani imponowały jego pieniądze! I zarżnęli go jak wieprzaka! Bo takie życie prowadził! Ja jestem uczciwy człowiek! Mnie nie stać na takie hulanki, jak jego... Ale, panno Franiu, przysięgam, że będę dobrym mężem! Niech pani zostanie moją żoną! Ja już rozmawiałem z matką. Niech się pani dziś zastanowi i niech pani przyjdzie jutro do nas na obiad!

— Jutro na obiad... — to mi najmocniej utkwiło w głowie. Co mnie obchodziły jego oświadczyny? Byłam taka głodna, że gotowa byłam chyba dla tego jednego obiadu zostać jego narzeczoną!

— Dobrze, dobrze! — mruknęłam, myśląc o tym obiedzie.

— Jestem bardzo rad! Wiem, że pani mnie nie odrzuci! Już późno jest! Pani pewnie zmęczona?...

— Nie jestem zmęczona! — wybuchnęłam nareszcie. — Jestem głodna! Cały dzień nic w ustach nie miałam, a pan mi tu głowę miłością zawraca!

Zatrzymał się, jakby mu cegła spadła na głowę.

— Dlaczego nic pani nie powiedziała?... — bąknął... — Nie przyszło mi do głowy, że pani chce się jeść...

— Właśnie! Tylko miłość panu uderza do głowy!...

— A ja jak na złość wszystkie pieniądze, jakie miałem przy sobie, wydałem na buty... Nawet w tej chwili nie mam dziesięciu groszy... Hm...

— Dziesięciu groszy pan nie ma, a o ślubie pan mówi!

— Mama ma schowane pieniądze... Mam nawet trochę oszczędności... Tylko mama nie pozwala ich ruszać, żeby było w razie jakiejś choroby, albo jakiegoś nieszczęścia. Wszystko w PKO na książeczce.... Zaraz zanosi i ja nie mogę podjąć. Co by tu zrobić? — mruknął i mina mu bardzo zrzedła.

I ja straciłam całą ochotę do dalszej rozmowy, kiedy widziałam, że nie może być mowy nawet o kawałku chleba.

Przechodziliśmy koło kawiarni — sklepu, gdzie stoją ze dwa stoliki, a właściwie to robią konkurencję sklepom kupieckim, bo wszystkiego można tam dostać: i wędliny, i mięsa, i masła, sera, pieczywa. Drzwi były otwarte. Pewnie mieli jakiś świeżo pieczony schab, bo zapach aż na ulicę szedł. W oknie wędliny, jabłka, ciastka. Tyle jedzenia, a człowiek może co najwyżej tylko wąchać z ulicy to wszystko i patrzeć na to przez szybę!

— Niech pan sobie idzie do domu z tymi swoimi starymi butami! — powiedziałam do pana Michała. — Ja idę spać. Łatwiej we śnie oszukać głód!

Aż mi się łzy w oczach kręciły!

Uciekłam, nawet mu ręki nie podałam.

Krzyknął tylko za mną:

— Niech pani przyjdzie do nas jutro na obiad!

Tak! Będę czekała jutrzejszego obiadu, jak mi się dziś kiszki skręcają z głodu!

Jak człowiek głodny, to mu rozmaite pomysły przychodzą do głowy, skąd by tu wziąć co do zjedzenia.

Najpierw pomyślałam, że może co moja gospodyni ma. Powiedzieć jej? Nie była bardzo miła. Nigdy niczym mnie nie poczęstowała. Skąpa była do obrzydliwości. Żadnemu żebrakowi kromki chleba nigdy nie dała. Zawsze mówiła:

Niech Pan Bóg opatrzy! Sama jestem biedna!

Do jedzenia kupowała sobie wszytkiego bardzo skąpo. Wolała nawet podkradać mój chleb, czy co tam miałam. Jak przestałam przynosić jedzenie dla siebie, to kupowała tyle, że nawet okruszyny staran nie zbierała i wsypywała do bawarki. Obiadu prawie nie gotowała. Widocznie żałowała sobie. I nawet nie wiem, co ona robiła z pieniędzmi, które dostawała. Miała kilkadziesiąt złotych emerytury po mężu-kolejarzu i to, co dawałam za mieszkanie.

Pomyślałam sobie, że przecież nie będzie taka zatwardziała i jak jej powiem, że cały dzień nic w ustach nie miałam, to może wynajdzie co do jedzenia. Ale ledwie przyszłam, ona do mnie:

— Za tydzień kończy się miesiąc, a paniusia i bez pracy i bez pracy. Jak to będzie z tym naszym komornym? Ja też nie mam z czego żyć. Nie odnajmuję pani mieszkania z rozkoszy, tylko z biedy! Sama pani wie, jak jest u mnie. Co będzie?

I jak miałam mówić o tym, że jestem głodna? Żeby dała mi co do zjedzenia?

Napiłam się wody, powiedziałam jej, żeby się nie martwiła, bo swojego nie straci i położyłam się spać.

Na głodnego to człowiek nawet spać porządnie nie może. Śnią mu się rozmaite nieprzyjemne rzeczy. I tak samo mnie: niby siedziałam przy stole ze swoją gospodynią, niby na stole pełno półmisków z jedzeniem: i mięso, nawet drób pieczony, schab na zimno, pełne talerze pokrajanej w plasterki wędliny, chleb pytlowy w kromkach, masło, ogórki, rzodkiewki, które bardzo lubię. Jakby stół wielkanocny, czy coś takiego. Chcę po coś sięgnąć, żeby zjeść, a moja gospodyni odpycha mnie i mówi, żebym nic nie ruszała, bo się wszystko przemieni w szkło, jeśli nie zachowam postu!

Namęczyłam się tylko we śnie, bo chciałam coś ściągnąć ukradkiem, ale gospodyni mnie pilnowała i chwytała mnie za ręce.

W pewnej chwili moja gospodyni nie patrzyła, a tu mam niedaleko siebie dużego pieczonego kurczaka. Pod skrzydełkiem ciemnieje dobrze wysmażony żołądek, na półmisku w maśle inne dróbka. Złapałam ręką, pakuję do ust, niby jeszcze ciepłe, ale mi się zęby po tym ześlizgują!

Strasznie był męczący sen. Chyba go nigdy nie zapomnę!

Kiedy wstałam rano, głowa mnie bolała i brzuch. W dołku mnie zaciskało, sucha miałam w ustach, że musiałam wypić dwa garnuszki wody. Chciałam się napić choć herbaty gorącej, ale nie było już esencji. Moja gospodyni piła bawarkę. Kiedy wyszła z mieszkania, myszkowałam, żeby znaleźć chociaż kawałeczek cukru. Nie było.

— No, — myślę sobie, — jeszcze tak trochę, a z głodu zdechnę!

(Dalszy ciąg jutro).

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Zatrzymany przez Sergiejewa starzec tak przekonywująco mówił, o swym nieszczęsnym losie, że Sergiejew dał wiarę jego słowom i zamierzał go puścić. Nagle dwaj przechodzący żołnierze poznali starca i oświadczyli Sergiejewowi, że jest to podejrzany osobnik, którego poszukuje GPU.

12.

Sergiejew był zadowolony z siebie. Jego przypuszczenia były więc słuszne!

Jak tylko bowiem ujrzał starca na ulicy, wpadło mu na myśl, że jest to chyba ten osobnik, który poprzedniego dnia odwiedził prawie wszystkie instytucje wojskowe. Z tego też względu nie spuszczał go z oka, chcąc ustalić dokąd się uda i co będzie robił.

— Musi to być nielada gagatek — pomyślał Sergiejew. — Umie tak doskonale bujać, że dałem wiarę jego słowom i gdyby nie przechodzący żołnierze, którzy go poznali, puścił bym go — zwracając się zaś do starca, rzekł: — jest pan aresztowany.

Starzec gorąco błagał, aby go puszczono wolno, ponieważ o niczym nie ma pojęcia i nie wie, czego od niego chcą. Klął się na wszystkie świętości, że nie jest jakimś tam Szedulinem, że nazywa się w ogóle Azra-Chan. Poza tym nie ma wcale synów, w jaki więc sposób mógłby szukać syna Izmaiła.

Słowa jednak nie odniosły żadnego skutku. Sergiejew obecnie nie wierzył mu i oświadczył po raz drugi, że jest aresztowany.

— Nie, nie pójdę do GPU— rzekł w końcu starzec, udając rozpacz.

— Towarzysze, pomóżcie mi — zwrócił się Sergiejew do obu żołnierzy — w GPU już się ustali czy nazywasz się Szedulin, czy też Azra-Chan... — rzekł do starca Sergiejew.

Ponieważ stawiał on zacięty opór, zatrzymano przejeżdżającą dorożkę, siłą wpakowano do niej starca i wszyscy we czwórkę udali się do GPU.

Wezwani świadkowie twierdzili jednogłośnie, że zatrzymany starzec jest tym, który odwiedzał wszystkie władywostockie instytucje wojskowe i szukał tam swego rzekomego syna Izmaiła.

Przeszukano również płócienną torbę, uwiązaną do sznura opasującego starca. W torbie tej znaleziono między czerstwymi kawałkami chleba tajemnicze kartki papieru pokryte rozmaitymi punkcikami i cyframi.

— Co to za punkty i cyfry? — zapytał starca naczelnik władywostockiego GPU.

— Nie wiem. Znalazłem te kartki na ulicy i włożyłem je do torby — padła odpowiedź.

W GPU panowało przeświadczenie, że w danym wypadku ma się do czynienia ze szpiegiem. Przypuszczano, że starzec przyczepił sobie brodę. Sergiejew wyraził nawet przypuszczenie, że szpiegiem tym musi być Yoszikari.

Przeciwko temu przypuszczeniu przemawiała jednak ta okoliczność, że broda starca nie chciała zejść. Odciągano ją siłą, oblewano gorącą wodą, przypuszczając, że jest przylepiona jakimś specjalnym klejem, ale broda nie puszczała.

Kapitan „Bogatyru" zakomunikował, że Masuki-Yoszikari był jeszcze młodym mężczyzną, było więc niemożliwe, aby miał siwą brodę, a powtóre Masuki w ogóle nie miał brody. Gdyby więc nawet zapuścił brodę dla odwrócenia od siebie podejrzeń, nie mogłaby ona być siwa.

Minęło kilka dni, a w sprawie tajemniczego starca GPU nie posunęło się ani o krok naprzód. Sergiejew uparcie twierdził, że starzec jest słynnym szpiegiem japońskim Yoszikari. Nie posiadał jednak żadnych dowodów, które by potwierdziły słuszność jego przypuszczeń. Starzec nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów i z podziwu godnym uporem obstawał przy swym pierwszym oświadczeniu, nigdy nie plącząc się w zeznaniach przy następnych badaniach. Największym jednak szkopułem była jego siwa broda. Czy było możliwe, aby Yoszikari, liczący zaledwie trzydzieści kilka lat, miał siwą brodę?

Mimo to Sergiejew obstawał przy swoim. Jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że jego przypuszczenia są słuszne i przesłuchiwał go nieskończoną ilość razy i to w ciągu wielu godzin, chcąc w ten sposób złamać go duchowo. Starzec jednak był twardy jak stal i nie ustępował powtarzając w kółko swoje.

W końcu Sergiejew postanowił grać w otwarte karty. Polecił wezwać do siebie starca i oświadczył mu:

— Podejrzewamy pana o szpiegostwo... Jeśli przyzna się pan do winy, otrzyma pan łagodniejszy wymiar kary.

Starzec szeroko rozwarł oczy i oświadczył, że nie wie co to takiego. Sergiejew musiał mu dokładnie wytłumaczyć, co to jest szpiegostwo...

— Oho, gra pan doskonale swoją rolę — dodał następnie Sergiejew z uśmiechem wpijając badawcze spojrzenie w starca.

Chciał cośkolwiek wyczytać z jego oczu, ale zamglone te oczy były na wpół przymrużone. Nagle Sergiejew podniósł się, podszedł do starca i szepnął mu do ucha:

— Panie Yoszikari, może zaniechamy tej komedii?

Sergiejew był przekonany, że starzec drgnie. Jeśli był on w rzeczywistości Yoszikari, to musiałby zadrżeć, usłyszawszy swoje nazwisko. Starzec jednak w dalszym ciągu siedział spokojnie. Obrzucił Sergiejewa spojrzeniem i rzekł:

— Powiedziałem przecież panu, że nazywam się Azra-Chan, dlaczego nazywał mnie pan przed tym Szedulinem, a teraz jakimś Yoszikari...

— Ponieważ zawsze nazywam ludzi po ich prawdziwym nazwisku — rzekł ostro Sergiejew, nie spuszczając z niego wzroku, obserwując każdy jego ruch i gest i starając się wyczytać cośkolwiek z jego twarzy.

Było to jednak prawie że niemożliwe, ponieważ twarz ta była, jak już wspomnieliśmy, pokryta gęstą brodą, widoczne były tylko oczy. Może pod tą brodą drgnął jakiś mięsień w twarzy? Sergiejew jednak nie mógł tego ustalić.

— Panie Yoszikari — powtórzył Sergiejew, mocno akcentując każde słowo. — Nic panu nie pomoże. Wiemy kim pan jest. Tym razem już pan nie zdoła wymknąć się z naszych rąk. Wpadł pan z kretesem. Czy pan nie zdaje sobie z tego sprawy? W jakim więc celu potrzebna jest ta gra w ciuciubabkę? Przecież pan już i tak nie uniknie śmierci!

— Nazywam się Azra-Chan. Poza tym nie mam nic do powiedzenia — uparcie obstawał przy swoim starzec.

Sergiejew zastanowił się przez chwilę, a następnie wyjął z szuflady kartki pokryte punktami i cyframi, które znaleziono przy starcu i pokazując mu je, oświadczył:

— Rozszyfrowaliśmy już te papierki. Są to plany portu władywostockiego i naszych mostów. Z tego niezbicie wynika, że jest pan szpiegiem. W jakim więc celu gra pan tę komedię?

(Dalszy ciąg jutro).

W biurze „handlu ojcostwem i pochodzeniem"

Niezwykła wizyta dziennikarza - „Dyrektor" o poglądach zawodowego łotra. — Współpraca trzech zbankrutowanych arystokratów, którzy sprzedają swe nazwiska

W tych dniach w prasie paryskiej pojawiło się ogłoszenie reklamujące jedyne chyba w swoim rodzaju biuro pośrednictwa w Europie, urząd dla ustalenia pochodzenia i ojcostwa. Pewien dziennikarz francuski odwiedził ten „urząd" i nie podając „dyrektorowi" prawdziwych powodów, dla których przyszedł, uczynił bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń.

Oto przebieg tej wizyty.

Do dyrektora „urzędu dla ustalenia pochodzenie i ojcostwa" zgłosił się pewien młodzieniec, który z zakłopotaniem zdejmował i wkładał okulary, nie wiedząc co ma powiedzieć. Dyrektor, zubożały posiadacz ziemski, z Normandii, dodał mu odwagi i w końcu młodzieniec jąkając się, opowiedział mu o „celu" swej wizyty.

Oświadczył, że przychodzi w sprawie młodej kobiety z Lyonu, której przyjaźń z pewnym paryskim uwodzicielem miała niemiłe skutki.

— Ah rozumiem — zawołał dyrektor — chce pan, aby ten łotr był ukarany i aby był zmuszony do płacenia alimentów. Możemy to bardzo łatwo przeprowadzić.

— Ależ nie — przerwał młodzieniec — pan mnie źle zrozumiał. Dziewczyna ta zupełnie mnie nie obchodzi. Przyszedłem tutaj z ramienia jej przyjaciela, który chce uniknąć obowiązków ojcowskich.

— Rozumiem — rzekł dyrektor. — Nie chce płacić alimentów. Może na nas w zupełności polegać. Będziemy mogli bez trudu wykazać, że dziewczyna cieszy się złą opinią i że naciągnęła na alimenty niejednego mężczyznę.

Dziennikarz odczuł wstręt do tego „dyrektora", który bez skrupułów obrzuca błotem ludzi gdy mu się za to dobrze płaci. Mimo to dziennikarz nie zdradził się niczym. Chciał bowiem poznać i inną działalność „urzędu" i dlatego oświadczył dyrektorowi, że ojciec dziecka nie chce wprawdzie dbać o niego, pragnie jednak dać mu nazwisko, ale oczywiście nie swoje.

— Czy jest pan to w stanie przeprowadzić? — zapytał.

— Ma pan złe pojęcie o moim przedsiębiorstwie — obruszył się dyrektor. — Powiedziałem już panu, że potrafimy wszystko przeprowadzić, dosłownie wszystko. Dziecko może otrzymać najbardziej arystokratyczne nazwisko Francji, jeśli sobie tego tylko życzy pański przyjaciel. Adoptowanie dzieci jest bowiem naszą specjalnością. Utrzymuję kontakt z szlachtą francuską, z najlepszymi rodzinami i z wielka łatwością mogę wystarać się dla dziecka o takie nazwisko.

Przeprowadzamy to drogą prawną, czyniąc zadość wszystkim niezbędnym formalnościom.

— A ile wynosi honorarium?

— Nie mogę się zadowolić na piwkom — odparł „dyrektor". Jeśli pański przyjaciel chce aby jego dziecko zaadoptował zwykły szlachcic musi za to zapłacić od 2.000 do 8.000 franków, natomiast jeśli chce, aby adoptował je jakiś arystokrata musi zapłacić 1.000 franków.

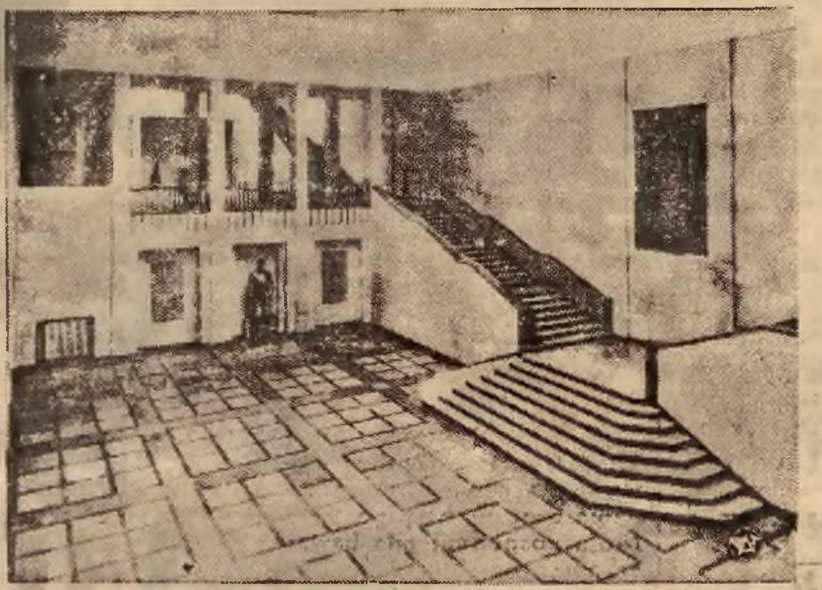
Dziennikarz następnie poprosił dyrektora, aby podał mu kilka nazwisk. Kierownik „urzędu dla ustalenia pochodzenia i ojcostwa", wyciągnął katalog, rojący się od arystokratycznych nazwisk. Dziennikarza zdziwiło, że nie ma tam adresów i prosił o nie, tłumacząc dyrektorowi, za nim jego przyjaciel zgodziłby się, ażeby ktoś adoptował jego dziecko, chciałby stwierdzić w czyje ręce oddaje dziecko.

Dyrektor jednak nie mógł tego zrozumieć. Dodał tylko, że potomkowie dumnych rodzin szlacheckich nie życzą sobie podobnych wizyt.

Przypadek chciał, że właśnie w tej chwili telefon zadzwonił w przyległym pokoju i dyrektor opuścił swój gabinet. Moment ten wykorzystał odpowiednio dziennikarz. Przed tym już zauważył kartotekę z adresami, teraz zaś szybko podszedł do niej, otworzył ją i wynotował stamtąd trzy adresy.

Po pożegnaniu „dyrektora" udał się pod te adresy i stwierdził, że ci trzej arystokraci pochodzą wprawdzie ze starych rodów szlacheckich, ale żyję obecnie w skrajnej nędzy i otrzymują za adoptowanie dzieci do 500 franków. A więc „dyrektor" tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa zarabiał na adoptowaniu dzieci wcale nieźle. Niemniejsze zyski ciągnął również z „regulowania" spraw o alimenty.

Otwarcie gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie



W dniu 18 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowego wspaniałego gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Na zdjęciu — fragment z wnętrza Muzeum — hall reprezentacyjny z posągiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w głębi.

Nagrody znakomitej pływaczki



Na zdjęciu — pływaczka duńska p. Ragnhild Hveger, znana rekordzistka światowa, uczestnicząca w gronie pięciu innych pływaczek duńskich w międzynarodowych zawodach pływackich w Londynie. P. Ragnhild Hveger jest właścicielką szeregu pucharów, w wyniku odniesionych triumfów, co widzimy na reprodukowanej ilustracji.

Bili go po twarzy i dzięki temu dorobił się majątku

W francuskim miasteczku Gonfle Bougigue mieszka niejaki Panpoure, który posiada jedną z najładniejszych willi w miasteczku i jest zamożnym, powszechnie poważanym człowiekiem. Majątku swego dorobił się on w szczególny sposób.

Przed laty Panpoure mieszkał w Paryżu i zarabiał na skromne utrzymanie jako zegarmistrz. Był on spokojnym człowiekiem, którego prawie nigdy nie można było wyprowadzić z równowagi i który rzadko kiedy czuł się obrażony na honorze.

Pewnego dnia siedział w kawiarni i kibicował znajomemu w karty. Znajomy zagrał źle i Panpoure zwrócił mu na to uwagę. Zegarmistrz nie zdążył jednak skończyć zdania, albowiem znajomy wymierzył mu tak siarczysty policzek, że Panpoure przewrócił się. Zegarmistrz w pierwszej chwili nie zamierzał na to reagować. Podniósł się, strzepał kurz z ubrania i skierował się ku wyjściu.

Pozostali znajomi zegarmistrza, których postępek nerwowego gracza oburzył do żywego, radzili mu nie puścić tego płazem i zaskarżyć gracza do sądu. Panpoure poszedł za radą i ku swemu zdumieniu otrzymał 3000 franków odszkodowania. Po otrzymaniu tych pieniędzy, doszedł do wniosku, że jest bardzo łatwy sposób zarabiania pieniędzy i zmienił zawód. Stał się „człowiekiem, którego biją po twarzy".

Przy każdej sposobności, gdy tylko widział, że ktoś jest zdenerwowany, zbliżał się do niego i ze spokojem zwracał mu na coś uwagę, otrzymując w „nagrodę" policzek. Spoliczkowany Panpoure rzekomo się oburzał, skarżył brutala do sądu i otrzymywał odszkodowanie. Panpoure nie ograniczał swej „działalności" do jednej dzielnicy Paryża, lecz rozszerzył ją na cały Paryż, a następnie i na jego okolice. Nie zawsze otrzymywał tak wysokie odszkodowanie, zadawalał się jednakże każdym i nie porzucał swej „działalności".

Pewnego razu „zainkasował" on tak silny policzek, że wypadł ze stojącego na stacji wagonu kolei podziemnej i złamał rękę. Otrzymał wówczas 5000 franków odszkodowania. Innym znów razem ktoś tak mocno uderzył go po twarzy, że zwichnął mu szczękę i Panpoure przez trzy miesiące leżał w szpitalu. Przeciągającą się chorobę osłodziło mu 10.000 franków, które otrzymał jako odszkodowanie.

Wskutek swej niezwykłej „działalności" dorobił się były zegarmistrz tak wielkiego mienia, że nabył w Gonfle Boufigue piękną willę i żyje obecnie spokojnie z renty

Walka w przestworzach



As lotnictwa włoskiego Steppani, zamierza pobić rekord szybkości bezwzględnej.

HUMOR

SAMOPOCZUCIE.

— Moim zdaniem jesteś, Małgosiu, najpiękniejszą kobietą na świecie.

— Bardzo mnie cieszy, że mamy te same gusty

„Latająca siostra"

O samolotach przewożących chorych

Anglicy pierwsi zastosowali samoloty do przewożenia chorych. Londyński „Czerwony Krzyż" od dawna posiada już powietrzną karetkę pogotowia, która sprowadza do Londynu ofiary nieszczęśliwych wypadków z najodleglejszych zakątków Anglii aby poddać je natychmiastowej operacji. Pielęgniarką w tym samolocie jest siostra Małgorzata, którą w Anglii powszechnie nazywają „latającą siostrą".

O pracy „latającej siostry" i jej ambulansu można sobie wyrobić pojęcie z opowieści siostry Małgorzaty o jej ostatniej przygodzie.

— Ubiegłej nocy, o godzinie drugiej, rozległ się w moim gabinecie dzwonek telefonu — opowiada siostra Małgorzata. — Był to alarm z małej wioski, położonej na południowym wybrzeżu. Pośrodku szosy w odległości kilku kilometrów od wsi wydarzył się wypadek samochodowy i jakaś młoda kobieta została ciężko ranna. Jej mąż, który kierował wozem, pobiegł do wsi, aby wezwać pomocy.

W minutę później zawiadomiłam za pośrednictwem wewnętrznego telefonu dyżurnego oficera sanitarnego, który natychmiast obudził załogę samolotu. Po pięciu minutach wszyscy byli już gotowi do lotu i wyciągnięto z hangaru samolot - ambulans,

Po piętnastu minutach od chwili zawiadomienia mnie o wypadku nastąpił start samolotu. Nie byłoby rzeczą łatwą ustalić w ciemnościach, gdzie należy lądować, gdyby mąż rannej kobiety nie rozpalił na drodze ogniska, wskazując nam tym sposobem drogę. Na szczęście, w pobliżu pilot znalazł odpowiednią do lądowania łąkę. — Pierwszy wyskoczył z samolotu lekarz, aby udzielić pierwszej pomocy rannej. Pilot zaś i ja odczepiliśmy nosze i udaliśmy się na miejsce wypadku, aby ranną ułożyć na noszach, przymocować ją do nich i zanieść następnie do samolotu.

Podczas powrotnego lotu dałam chorej kilka środków wzmacniających starałam się ją uspokoić. Lekarz zaś porozumiał się drogą radiotelegraficzną ze szpitalem, polecając wszystko należycie przygotować do operacji, którą należało przeprowadzić zaraz po przybyciu do Londynu. Ranna odniosła bowiem bardzo poważne obrażenia wewnętrzne i tylko natychmiast przeprowadzona operacja mogał ją utrzymać przy życiu.

Na lotnisku na samolot czekała karetka pogotowia. Nosze powędrowały z aeroplanu do samochodu, a już wkrótce ranna leżała na stole operacyjnym.

Zastrzelił narzeczonego siostry

chcąc odwlec podział majątku

Na skraju wsi Cecelin powiatu rawskiego znaleziono dające go słabe oznaki życia, mieszkańca tejże wsi, 24-letniego Stanisława Kacprzaka, z przestrzeloną głową.

Przewieziony do szpitala, Kacprzak zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Ustalono, że kula, którą postrzelony został Kacprzak, pochodzi z małokalibrowej broni. Po żmudnych poszukiwaniach odnaleziono w mieszkaniu 22-letniego Władysława Gąbina flower, dostosowany do ostrych nabojów.

Badany przez policję Gąbin jął plątać się w zeznaniach, a wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do zbrodni.

Zamordowany Kacprzak był narzeczonym siostry Gąbina, Anny i niebawem miał się odbyć ich ślub. Ponieważ w myśl umowy, Anna miała otrzymać przed ślubem część majątku i pewną kwotę pieniężną w posagu, Gąbin postanowił zgładzić narzeczonego siostry i odwlec w ten sposób podział majątku.

Krytycznego dnia wywołał on Kacprzaka i zaproponował mu polowanie na kaczki. Wyprowadziwszy niedoszłego szwagra za wieś, Gąbin z nienacka strzelił mu w głowę, wrócił do domu i schował broń w komorze.

Na wieść o zbrodni zebrali się mieszkańcy wioski, usiłując dokonać samosądu nad bestialskim mordercą. Policja z trudem rozproszyła wzburzony tłum i przeprowadziła Gabina do więzienia. Dowiedziawszy się o potwornej śmierci narzeczonego, Gąbinówna usiłowała powiesić się w stodole, zamach jednak udaremniono w porę, odcinając powróz, na którym dziewczyna już zawisła.

Zagadkowa afera na poczcie

gdzie ginęły listy pobraniowe

Do Urzędu Pocztowego nr. 41 przy ul. Zamenhofa 19 w Warszawie, zaczęły napływać reklamacje różnych firm, wysyłających t. zw. „listy pobraniowe". Reklamujący zaznaczali w monitach, że chociaż adresat listów pobraniowych uiścił oznaczoną na liście należność, to suma jednak nie została przekazana nadawcy.

Ponieważ w urzędzie pocztowym stwierdzono brak listów pobraniowych tych osób i firm, które zgłosiły reklamację, sprawą zajęły się energicznie władze śledcze, przeprowadzając dochodzenie.

Listy pobraniowe, jak wynika z toku śledztwa, były prezentowane adresatom, którzy wypłacali listonoszom właściwą kwotę. Na tym jednak urywa się nić śledztwa. Nie wiadomo, co się dalej działo z listami. Prawdopodobnie były niszczone przez osobę, lub osoby, które przywłaszczały sobie zainkasowane kwoty.

Ogółem suma nadużyć wynosi, jak dotychczas, ponad 3.000 złotych, m. in. należności swoich nie otrzymali: firma „Fibra" (Nalewki 19) i Zundelewicz (Nalewki 29).

Energiczne dochodzenie niewątpliwie doprowadzi do wykrycia sprawców tajemniczej afery.

Polska-Francja 14:2

Film z przebiegu walk

Po krótkich przemówieniach i odegraniu hymnów państwowych rozpoczyna się najtreściwsza część meczu — poszczególne walki.

Waga musza: Perrier — Jasiński. Polak wyższy od Francuza, wywarł początkowo lepsze wrażenie i nawet ładnie punktował lewą. Francuz był jednak bardziej zacięty i silniejszy fizycznie. Z każdą minutą rozgrzewa się i przewaga jego rośnie w oczach do końca walki. Wygrał zasłużenie Perrier.

Waga kogucia: Bernardi — Rotholc. Zaciekła wymiana ciosów przez pełne trzy rundy. Francuz, bardzo odporny odpowiada na każdy cios. Uderzenia Rotholca są jednak skuteczniejsze. W trzeciej rundzie Rotholc wyraźnie słabnie, Bernardi zaś, mimo przewagi, nie jest już w stanie odrobić utraconych punktów. Wygrał nieznacznie Rotholc.

Waga piórkowa: Walter — Czortek. Polak z miejsca narzuca szybkie tempo, atakując wszechstronnie znacznie wyższego przeciwnika. Czortek był jednak za szybki dla zaciętego Francuza, który nie mógł sięgnąć Polaka. Parę razy udaje mu się trafić lewą, ale otrzymuje co najmniej trzy razy tyle.

Waga lekka: Bourgeois — Kowalski. Walka prowadzona na dystans była taktycznie doskonale rozwiązana przez spokojnego Kowalskiego. Po pierwszej nieznacznie wygranej rundzie, Kowalski uzyskuje dużą przewagę w drugim starciu.

W trzeciej rundzie tempo słabnie, tym niemniej Polak góruje wyraźnie i wygrywa.

Waga półśrednia: Grandjean — Kolczyński. Bohater wyprawy amerykańskiej zawiódł nieco oczekiwania. Oczekiwano od „Kolki" walki efektownej oraz szybkiego zwycięstwa. Tymczasem Kolczyński walczył chaotycznie, polował na cios, co mu się nie udało. Francuz niesłychanie twardy odgryzał się często, a w trzeciej rundzie walczył jak równy z równym.

Polakowi wyraźnie dał się odczuć brak sekundanta Sztamma. Zwyciężył Kolczyński. Stan meczu 8:2.

Waga średnia: Rioult — Pisarski. Łodzianin miał najsłabszego przeciwnika i wygrał bez trudu.

Walka Doroby z Barrillonem w półciężkiej została przerwana już w pierwszej rundzie z powodu kontuzji oka Francuza.

W ostatniej walce spotkali się dwa policjanci: Pichot i Piłat. Nasza „władza" okazała się znacznie silniejsza, posyłając przeciwnika trzy razy na deski. Podtatusiały Francuz, zacięty, jak jego koledzy, wytrzymał jednak do końca na nogach.

Sędziował w ringu p. Zapłatka z Poznania — bez zarzutu. Na punkty: p. Meinche (Dania), Guelpe (Francja) i Bielewicz (Polska).

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI

KATOWICE. W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Polski w Katowicach, w pierwszej rundzie padły następujące wyniki:

Majewski (Warsz.) — Tomala (Katowice) 6:0, 9:7, 6:2.

Kończak (Kat.) — Stenzel (Lwów) 6:1, 6:3, 6:3.

Czajkowski (Warsz.)— Chciuk (Mysłowice) 6:2. 6:0, 6:0.

Spychała (Warsz.) — Jodko-Narkiewicz (Kat.) 6:2. 6:2. 6:2,

K. Tłoczyński (Warsz.) — Thomas (Kat.) 6:2, 6:1, 6:2.

Pfahl (Kat.) — Sikora (Kat.) 6:1. 6:3, 6:2.

Bratek (Kat.) — Schiff (Bielsko) 8:6. 7:5, 7:5.

Horain (Krak.) — Eliasz (Kat.) 6:0 6:1, 6:3.

Hebda (Warsz.) — Niestrój (Kat.) 6:0, 6:0, 6:0.

TRENER PLATTKO KOŃCZY PRACE W CRACOVII.

Trener Cracovii Plattko kończy z dniem 1-go lipca br. swój 6-miesięczny kontrakt z Cracovia i opuszcza Kraków, gdyż drużyna krakowska ni przedłużyła z nim kontraktu.

Samochód wpadł na drzewo

Skutki jazdy pod gazem

Wczoraj nad ranem w Al. Żwirki i Wigury w Warszawie samochód, którym jechało podchmielone towarzystwo, wpadł na drzewo. Wskutek zderzenia uległ złamaniu lewej nogi i ogólnym obrażeniom 32-letni Franciszek Wilczek, woźny, zamieszkały w Wilanowie. Wilczka przewieziono do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz udzielił mu pomocy, a następnie przewieziono go do domu.

Samochód został lekko uszkodzony.

Samochód między tramwajami

Winę ponosi kierowca

Na ul. Srebrnej róg Twardej w Warszawie wczoraj o godz. 8-ej m. 30 nastąpiło katastrofalne starcie samochodu ciężarowego Nr. 10063, prowadzonego przez kierowcę, Stanisława Nowaka. Kierowca, usiłując nieprzepisowo przejechać tuż przed tramwajem linii „T" (Nr. 236), dostał się pomiędzy drugi tramwaj linii „T" (Nr. 30). Starcie było tak silne, że w elektrowozie 236 zostało zerwane całe oszklenie, wraz z fartuchem, oraz silnikiem, przy drugim tramwaju zaś — również strzaskane przednie oszklenie z ramami i uszkodzony fartuch.

Ofiarą katastrofy padł motorowy wagonu 236, Ignacy Rutkowski (Chrzanów). Doznał on potłuczenia lewego boku kolan i rąk. Motorowy drugiego wagonu, Jan Matuszewski, jak również i kierowca wyszli bez szwanku. Rutkowskiego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do ambulatorium tramwajowego przy zajezdni (Młynarska 2).

Rozbite elektrowozy zaciągnięto do zajezdni okólną drogą.

Według zeznań świadków, odpowiedzialność za katastrofę spada na kierowcę Nowaka.

Śmierć samobójczyni

na bruku podwórza

Wczoraj około godz. 15-ej z okna III-go piętra domu nr. 58 przy ul. Twardej w Warszawie wyskoczyła w zamiarze samobójczym 22-letnia Gitla Jubiler, gorseciarka, zam. tamże. Jubiler upadła na bruk podwórza i doznała pęknięcia podstawy czaszki.

Zamieszkiwała ona z rodzicami i siostrami w 3-pokojowym mieszkaniu na III-im piętrze. Rodzice jej trudnią się wyrobem toreb papierowych, w czym pomagała im córka, która ostatnio znajdowała się bez pracy. Jubilerówna od dłuższego czasu była chora nerwowo. Dziś około godz. 15-ej dozorca domu widział biegnącą Jubilerównę z ulicy zapłakaną. W kilka minut później wyskoczyła z okna mieszkania rodziców.

Denatkę przeniesiono do mieszkania i wezwano Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Zamordował rywala

Stanisław Kołotczyński, zamieszkały w folwarku Kołomyja pow. kutnowskiego i Konstanty Nowak kochali się w jednej dziewczynie i na tym tle dochodziło między rywalami do ustawicznych scysji.

W dniu wczorajszym Kołotczyński zaprosił Nowaka do swego mieszkania. Między rywalami wybuchła bójka. Nowak dobył noża i zadał przeciwnikowi kilka ciosów, kładąc go trupem na miejscu. — Sprawcę mordu aresztowano.

ŚMIERTELNY WYPADEK W FABRYCE

W fabryce tłoczni maszyn pomocniczych we Włochach przy ul. Fabrycznej nr. 1 wydarzył się śmiertelny wypadek.

Jeden z pracowników, Antoni Wierzykowski, lat 42, zamieszkały w Warszawie, został przygnieciony przez prasę, ważącą około 1 000 kg. i doznał zmiażdżenia głowy i klatki piersiowej, ponosząc śmierć na miejscu.

Nerwy nie wytrzymały

Skok dziewczyny z 4 piętra

Z okna klatki schodowej w domu nr. 5 przy ul. Strzeleckiej w Warszawie wyskoczyła 23-letnia Stanisława Jasińska, zam. z matką przy ul. Wileńskiej nr 41. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po przybyciu stwierdził zgon wskutek pęknięcia czaszki i wewnętrznych obrażeń.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że Jasińska przyszła na ul. Strzelecką do ojca, który tam mieszkał, ponieważ z matką jej żył w separacji. Jasińska była przez dłuższy czas w szpitalu i przybywszy do ojca dowiedziała się, że przed kilku dniami wyjechał na prowincję.

Wyczerpana nerwowo długą chorobą dziewczyna tak się tym przejęła, że popełniła samobójstwo.

Zabity przez pociąg

W czasie szalejącej burzy nad pow. [illegible] zginął tragicznie chałupnik Józef Sickłosa. Przeprowadzał on krowę z pastwiska, by schronić się przed burzą w oborze i w polu został zabity przez piorun. Równocześnie piorun zabił krowę.

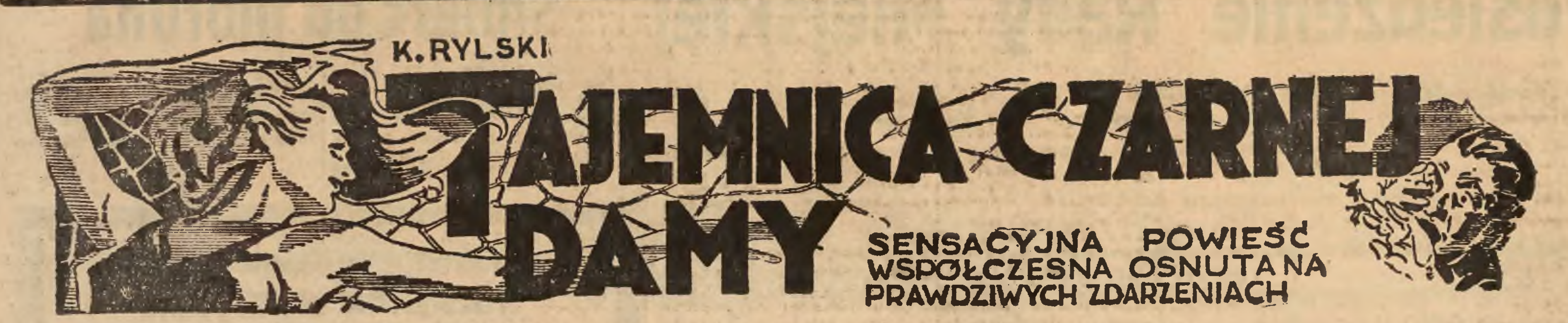
Sąsiedzi, na których wypadek wywołał przygnębiające wrażenie, zakopali chłopa do ziemi usiłując go ratować, jednak bez skutku.

„Złota Rybka" — kradła!

Zamiast do akwarium wsadzono ją do więzienia

Ryszard Lis i brat jego Marian, zawodowi włamywacze, karani wielokrotnie za szereg zuchwałych wypraw złodziejskich, zameldowali się pod fałszywymi nazwiskami Leopolda Grochowskiego i Wacława Komorowskiego w domu nr. 36 przy ul. Kamedułów w Warszawie. Przypuszczając, że w ten sposób zapewnią sobie bezkarność, włamywacze dobrali do kompanii Franciszka Miszczaka, przezwiskiem „Złota Rybka" (Krochmalna 17), rutynowanego złodzieja i zaczęli grasować w śródmieściu, dokonywując szeregu włamań do różnych sklepów. Ostatnio zuchwała banda włamała się do składu porcelany przy ul. Bielańskiej, gdzie łupem jej padły gotówka i różne rzeczy, ogólnej wartości 3000 złotych.

Policja przez dłuższy czas nie mogła wytropić bezczelnej szajki, która przenosiła się z jednego terenu na drugi. Po żmudnych wreszcie dochodzeniach, policja wpadła na trop włamywaczów i w dniu wczorajszym cała banda została aresztowana i osadzona w więzieniu



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia.

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godzin.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Irena Podhorska znikněła i zrozpaczony Poradzki nie mogąc znaleźć sobie miejsca począł podróżować po kraju.

Działo się pewnego wieczora, wczesną wiosną.

Pośpieszny pociąg Warszawa — Lwów pędził już daleko za stolicą, zatrzymując się tylko na głównych stacjach.

Jak potworny smok, nażarty oliwą i ogniem, mijał pociąg stacje i stacyjki, sycząc i sypiąc wokoło złote iskry.

W jednym z przedziałów pulmanowskiego wagonu znalazł się również Seweryn Poradzki. Gdy wszedł, zastał już starszego pana o bladej twarzy. Mdłe światełko oświetlało wnętrze przedziału.

Poradzki rozebrał się także i położył się do łóżka, ale nie mógł usnąć, mimo, że wagon kołysał go miarowo...

Tego wieczora znowu wspominał tajemniczą Irenę Podhorską, która obudziła w jego sercu płomień miłości; żar tej miłości nie wygasł. Co prawda stracił już nadzieję, że ją kiedykolwiek odnajdzie: był zmieszany i roztargniony jak człowiek, co zgubił drogocenny skarb. Czasami sprawiał wrażenie zrozpaczonego człowieka.

A jednak wyrywał się chętnie z domu, bowiem w duszę jego zakradła się iskierka nadziei. A może ciasno mu było w domu, który wydawał mu się zamkniętą klatką.

A chociaż po każdej podróży wracał jeszcze bardziej rozczarowany i wyczerpany, to jednak nie wyrzekł się wciąż od nowa ciągłych wędrówek.

Nie pominął ani jednego większego miasta w kraju — wszędzie, jak zaczarowany, szukał swej Irys.

Przede wszystkim udał się do Poznania, gdzie, jak dowiedział się w hotelu „Floryda", miała być zameldowana Podhorska.

Jakież było jego przerażenie, gdy w poznańskim hotelu dowiedział się, że żadna kobieta o podobnym nazwisku tu nie mieszkała. Na nic się nie zdał również opis jej wyglądu. Nikt tej damy nie znał — tak odpowiadano mu również w innych hotelach.

Czarująca postać Irys została owiana mgłą tajemnicy.

Czyż nigdy nie wypadnie mu ujrzeć przedziwnej jej twarzy? Czyżby należało już raz na zawsze zrezygnować z tej miłości, która go owładnęła? — oto jakie myśli wciąż niepokoiły go.

Teraz udaje się za interesem... do Lwowa. Interes — to tylko pretekst. Rzecz główna: czy ją tam spotka?

Monotonnie stukają koła pociągu. Raz po raz przygłuszają ten monotonny turkot mijającego pociągu. Raz po raz rozlega się przeraźliwy gwizd lokomotywy, jak gdyby szatańska muzyka.

Poradzki wierci się na łóżku z boku na bok, nie mogąc jednak usnąć...

A gdy powieki jego poczęły się kleić, zbudził go jakiś podejrzany szmer. Poradzki był do tego stopnia przewrażliwiony, że każdy hałas przeszkadzał mu we śnie.

Znów oparł głowę o poduszkę, ale teraz bacznie nadsłuchiwał. Oto zerwał się znowu z łóżka. Teraz słyszał jakieś sapanie... Jęki... Tak jak gdyby jakieś zmagania.

Zerwał się z posłania i spojrzał na swego sąsiada. Może ten starszy pan zachorował?... Nie, sąsiad śpi zupełnie spokojnie.

Ale odgłosy jęków dochodzą go znowu: cóż się dzieje? Co się stało?

Tak, jęki rozlegają się z sąsiedniego przedziału... Zapewne ktoś szamoce się...

Poradzki zeskoczył z łóżka: znowu słucha. W wagonie zalega cisza. Słychać tylko monotonny turkot kół. Ale Poradzki nie mógł się uspokoić: coś się dzieje w sąsiednim przedziale... Miał przeczucie, że wydarzyło się tam nieszczęście. Wszyscy śpią — tylko on jeden czuwa. Musi zajrzeć, co tam zaszło?

Narzucił na swą piżamę palto i w nocnych pantoflach wyszedł na korytarz.

Ale we drzwiach stanął jak wryty. Oczy jego rozwarły się szeroko: pot wystąpił na jego czole. Zjawa czy rzeczywistość? Czyżby śnił? Czy to jest właśnie ona, jego Irys? Stoi tam przy drzwiach wyjściowych, jak gdyby miała zamiar wyskoczyć w biegu z pociągu...

Zapomniał natychmiast o wszystkim, o tajemniczym jęku w sąsiednim przedziale. Krew uderzyła mu do głowy, szybko podbiegł do kobiety, która stała przy drzwiach i objął ją w pół.

— Irys, Irena... — począł namiętnie całować jej dłonie.

Tak, to jest ona, tajemnicza Irys, której szukał. Ale znać było na jej twarzy zmieszanie. Nie słyszała nawet, jak otworzył drzwi przedziału. Dopiero teraz rozpoznała go i była niemniej odeń zmieszana.

Opanowała się jednak. Nie, nie wolno dać po sobie poznać, że jest tak zmieszana. Nie chce, by go wiedział się o wszystkim. Powitała go więc czarującym uśmiechem i zapytała szczerze zdumiona:

— Mój Boże, to ty, Sewerynie? Ty w pociągu? Dokąd jedziesz?

— Podróżuję tak już od szeregu tygodni. Szukam ciebie, Irys — twarz jego wyrażała szczęście.— Oddawna szukam ciebie... Irys, czemu znęcasz się nade mną?

— No w końcu znalazłeś mnie — nie wyrywa swej ręki z jego dłoni, a drugą głaszcze go po głowie, tak że dreszcz przebiegł jego ciało...

Usiłuje odciągnąć ją od drzwiczek wagonu i odzywa się, spoglądając jej prosto w oczy:

— Tak, spotkałem ciebie przypadkiem, ale już się nie rozstaniemy...

I obawiając się sprzeciwu, dodał natychmiast:

— Ireno, dłużej już nie mogę... Irys, nie mogę żyć bez ciebie...

— Naprawdę? — szelmowsko mrugnęła oczyma. — Czy mówisz to na serio?

— Tak, szczerze. O Irys, rozkaż, a wnet wszystko wykonam...

— Gotów jesteś opuścić ze mną natychmiast pociąg?

— Tak, nawet na najbliższej stacji — odrzekł Poradzki.

— Nie — przerwała energicznie. — Musimy w biegu wyskoczyć z pociągu... Czy gotów jesteś to dla mnie uczynić?

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

40.

Byłem zmęczony, i nim się spostrzegłem, byli już przy mnie. Stałem więc dalej spokojnie i dałem się złapać. Ten tęgi bubek teraz wcale nie wyglądał na zaspanego.

— Dobra nasza, Billu — zawołał — Teraz prowadź go za mną. Musimy go dobrze ukryć, nim nas ktoś zobaczy. Nikt nie powinien go tu widzieć.

Nie broniłem się zupełnie.. W gruncie rzeczy było mi wszystko jedno co się ze mną stanie, byle tylko nie mieć nigdy do czynienia z Krebsem. — Gdy drzwi jednego z wozów zamknęły się za mną, usłyszałem, jak jeden z tych ludzi mówił do drugiego:

— Zawołaj teraz naszą „ferajnę" i każ ludziom szykować się do drogi. Musimy stąd czymprędzej wiać. Taki zbieg okoliczności nasunął mi do głowy świetny pomysł. To whisky tak mi rozjaśniło w głowie. Ale od dziś nie pijemy więcej takiego świństwa, Billu. Będziemy brać do gęby tylko szampan.

— Tylko kto ci go kupi? — przerwał mu złośliwie Bill.

— Ty głupcze! — zawołał Joe... Ten koń mi go kupi!.... Przecież to szkapa, którą przed chwilą wprowadziłeś do wozu, to bryła złota na czterech nogach! Demon Zła, zwycięzca ostatniego Hancicapu, i teraz wygrywać będzie w naszych barwach na wszystkich torach Kanady! Zrobimy mały „trick" i zamiast niego w programach figurować będzie imię tej ofermy i darmozjada Samy'ego. — Przecież to jest jego prawdziwy sobowtór. Spiesz się, niedołęgo. Za chwilę mogą zjawić się ludzie z toru, szukający Demona. My wtedy powinniśmy być o dobre kilka kilometrów stąd.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Gdy Bill oznajmił później, że będzie puszczał mnie w wyścigach jako „barana", nie rozumiałem, co chce on przez to powiedzieć. Słyszałem coprawda o „baranach", ale były to konie niesprzedane z licytacji. Teraz już wiem, że baranami nazywają również takie konie, które biegają pod fikcyjnym imieniem. Na porządnych torach bardzo rzadko słyszy się o takich wypadkach. Tam sprawdzają przecież wszystko dokładnie, a każdy koń ma przecież swoje dokumenty. Ale mimo to od czasu do czasu udaje się jakiemuś właścicielowi oszukać zarząd toru!

Niedawno na jednym z torów na wybrzeżu południowym Pacifiku biegała klacz Exotude, która figurowała jako Blue Boot Prawdziwa Blue Boot, jak mi opowiadano, była w tym czasie na jednej z farm w Kentucky, gdzie pokryto ją Thunderboltem. Człowiek, który sprzedał Exotude jako Blue Boot, został na zawsze ukarany dyskwalifikacją. Exotude była ogromnie oburzona. Była znacznie lepszą od Blue Boot i uważała za obelgę dla siebie, że staje w tak nędznej konkurencji i wygrywa nie pod własnym imieniem.

— Idę — rozległ się nagle cichy okrzyk Billa. Załóż prędko uzdę Sammy'emu i poprowadź go drogą. Jeśli ci głupcy wezmą go naprawdę za Demona Zła, to będzie to ich własna winą. My przecież tylko zamieniamy naszego konia!

Zrobił się ruch i hałas. Usłyszałem tętent kopyt. Mój sobowtór Sammy, który mnie tak przy jaźnie powitał, opuszczał nas na zawsze.

— Wspaniale, dali się złapać, jak muchy na lep. A teraz — naprzód! Nie wiem, czy długo Sammy potrafi ich „czarować". Otworzył drzwi wozu i wrzucił do środka wiązkę siana.

Przez dwa dni byliśmy więc w podróży. Od czasu do czasu Bill i Joe zatrzymywali wóz i oprowadzali mnie przez chwilę dla rozprostowania nóg. Po tym pili zawsze z butelki i śmieli się głośno, całując się jak z dubeltówki.

Myślałem, że jedziemy na inny tor. Gdyśmy się jednak wreszcie zatrzymali, byliśmy na głuchej wsi. Była to zapewne jakaś farma, tylko że nie widziałem tu zielonej, soczystej trawy ani drzew. Mimo to w czystej atmosferze wiejskiej poczułem się znakomicie. Byłem zadowolony z siebie i z całego świata.

Bill i Joe trzymali mnie w tej wsi przez całą zimę. Początkowo naradzali się nad tym, czy nie warto byłoby „palić" moją nogę, w końcu jednak doszli do przekonania, że lepiej tego nie robić. Byłem bardzo rad, bo wiedziałem, że nie wyszłoby mi to na dobre.

Doglądał mnie i karmił młody chłopiec imieniem Dan, on też był moim jeźdźcem na rannych galopach. Był to daleki krewny Joego. Do tej pory nigdy jeszcze nie dosiadał koni na wyścigach, później jednak stał się jednym z najlepszych dżokei Ameryki, i gdybym wymienił jego prawdziwe nazwisko, każdy, kto ma do czynienia z wyścigami, wiedziałby od razu, kto to taki.

(Dalszy ciąg jutro).

Posiedzenie Rady Miejskiej

W poniedziałek dnia 20 i we wtorek dnia 21 czerw ca br. odbędzie się o godz. 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej z porządkiem dziennym następującym:

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100.000 zł. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie na rozbudowę szpitala św. Aleksandra.

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30 tys. zł. z Komunalnej Kasy Oszczędności pow. kieleckiego na wykończenie zabudowania ulicy Młynarskiej i urządzenie ulicy do Huty Ludwików.

Upoważnienie prezydenta miasta do poczynienia starań o zaciągnięcie pożyczki długoterminowej w Banku Komunalnym w wysokości 250 tys. zł. na rozbudowę szpitala św. Aleksandra.

Udzielenie Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach poręczenia na wykonanie umowy przez Wojew. T-wo Przeciwgruźlicze, ubiegające się o zaciągnięcie pożyczki na dokończenie budowy pawilonu dla gruźlików przy szpitalu św. Aleksandra.

Memoriał Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowego Kredytu Kupiectwa Detalicznego w Kielcach o przyznanie subwencji na powiększenie kapitału obrotowego.

Wolne wnioski i interpelacje.

Smierć od pioruna

Na polach wsi Stare Pole, gm. Stużno, pow. opoczyńskiego, w czasie burzy piorun zabił Pomykałę Jana lat 65; prócz Pymykały piorun zabił krowę, którą Pomykała trzymał na powrozie.

Kina kieleckie:

Czwartak Córka Samuraja
Palace: Tajemnica Mayerlingu
WF. i PW Piętro wyżej
Casino: Fredek uszczęśliwia świat

Furmanka pod autobusem

We wsi Mniów, pow. kieleckiego, autobus Nr A 26-225 jadąc w stronę Kielc najechał na furę Milcarza Bolesława z Podlasia, naładowaną klocami, rozbijając koło i rozworę u wozu.

Straty wskutek zderzenia Milcarz oblicza na 100 zł.

Powiesił się w cegielni

W Zygmuntówce, gminy Bodzechów, pow. opatowskiego, w cegielni Deńków-ka, powiesił się Mroczek Bronisław, ur. 1912 r.

Mroczek targnął się na życie, z powodu złego pożycia z żoną.

Ze sportu

Piłkarska Reprezentacja Katowic w Kielcach

Skład drużyn Reprez. Katowic i WKS. Kielce

W sobotę dnia 18 marca na boisku WKS. w Kielcach odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Reprezentacją Wojskową Katowic a Wojskowym Klubem Sportowym z Kielc.

Zawody zapowiadają się nad zwyczaj interesująco ze względu na to że w Reprezentacji Katowickiej wystąpi kilku „asów piłkarskich" Śląska.

Składy drużyn przedstawiać będą się następująco:

Katowice: Widera („Słowian") Langer („O 6" Katowice), Albrecht („Strzelec"), Kostyra (Policyjny Klub Sportowy), Rzewiczok („Dąb"), Spałek („Naprzód"), Zur (Pol. Kl. Sport.), Niemiec (Śląsk), Fabjan („O 6" Mysłowice), Korn (Śląsk) i Bitner („Concordia").

WKS. Kielce: Abrachamik, Kornalski, Trojanowski, Zawisza, Biel, Bandrowski, Spiner, Flora, Tokarski, Osiecki i Klimek.

s

Eksplozja zapalnika

W Trznowie, gm. Książ Wielki, pow. miechowskiego, 14-letni Stanisław Cichoń, rozbierając nożyczkami zapalnik używany przez górników, spowodował eksplozję, w czasie której doznał poranienia obu rąk i uszkodzenia oka.

Cichonia przewieziono do szpitala w Krakowie.

Reprez. Katowic — Reprez. Podokr. Kielc

Dnia 19 bm. t. j. w niedzielę o godz. 17-ej Wojskowa Reprezentacja Katowic w wyżej wymienionym składzie spotka się z Reprezentacją Podokręgu Kieleckiego, który nastąpi w poniższym składzie: Porwet (WKS. Kielce), inż. Aścik (S. K. S. Starachowice), Nowak (niestow. Kielce), Goldblum („Makkabi" Kielce), Korduba („Ludwików" Kielce), Lewiński („Granat" Kielce), Kaczmarski „Ludwików" Kielce), Luchter (SKS. Starachowice), Ziętal („Ludwików" Kielce), Schmidt („Granat" Kielce) i Michalak (SKS. Starachowice).

Rezerwa: Mikulski, Górski Kwieeień, Abrachamik i Nowociń.

s

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nieum ieszcza się. Za treść ogłoszoń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.